

Lublin, 09.01.2023

Dr hab. Marcin Kruszyński, prof. UPH/LAW

Uniwersytet Przyrodniczo – Humanistyczny w Siedlcach/Lotnicza Akademia Wojskowa

Recenzja maszynopisu rozprawy doktorskiej Pani mgr Sylwii Maleszak pt. „Kreowanie wzorca politycznego, społecznego i zawodowego kobiet w Polsce przez PPR/PZPR w latach 1945 – 1956 na przykładzie województwa lubelskiego”

Praca Pani mgr Sylwii Malaszek wpisuje się w niezwykle potrzebny nurt badań nad dziejami kobiet po 1945 r. Do tej pory skupiano się w dużej mierze na zagadnieniach dotyczących raczej wieku XIX i okresu do 1939 r. Projekt zainicjowany trzydzieści lat temu przez Andrzeja Szwarca oraz Annę Żarnowską przyniósł plon obfity, którego historiografia odnosząca się do losów PRL może tylko pozazdrościć. Oczywiście, w tym ostatnim kontekście – na szczęście – dysponujemy publikacjami autorstwa np. Natalii Jarskiej, pozycjami przygotowanymi przez Katarzynę Stańczak – Wiślicz, Piotra Perkowskiego, dalej owocami wysiłku badaczek skupionych wokół wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej – Ewy Chabros, Agnieszki Klarman (ich m.in. *Kobiet na zakręcie*¹). Ponadto, w odniesieniu do czasu II wojny światowej – niezwykle cenne i oryginalne są monografie Joanny Ostrowskiej, Marty Grądzkiej – Rejak. Niemniej wyliczenie takie uzmysławia tylko horyzontalny rozmiar „białych plam”.

Tym bardziej cieszę się, że otrzymałem do recenzji niniejszy maszynopis. Już w tym miejscu gratuluję Doktorantce odwagi: tak w wymiarze podjętego zagadnienia, jak również włożonego trudu archiwalno – poszukiwawczego, wreszcie stanięcia twarzą w twarz z polskim środowiskiem historyków, które – inaczej niż w metodologicznych kręgach anglosaskich – nie zawsze z należytą atencją podchodzi do tytułowej problematyki, a słysząc np. określenie *gender studies*, czasem reaguje na nie alergicznie. O tym zresztą czy opiniowana praca faktycznie zalicza się do tego rodzaju interdyscyplinarnych studiów i warsztatu badawczego powiem parę słów później. Być może bowiem „nie taki diabeł straszny jak go malują”.

Cel badawczy, cezura:

¹ *Kobiety „na zakręcie” 1933–1989*, red. E. Chabros, A. Klarman, Wrocław 2014.

Zamierzenie badawcze sformułowane zostało przez Doktorantkę w następujący sposób: „Celem prezentowanej pracy jest analiza i przybliżenie procesu aktywizacji politycznej, społecznej i zawodowej mieszkank województwa lubelskiego po II wojnie światowej. Był to ważny element w kreowaniu nowego wzorca Polki jako osoby aktywnej, postępowej o przekonstruowanej mentalności” (k. 6). Zamysł ten uznaję za nad wyraz trafny. Od razu wszak dopowiem, że przestrzeń ta nie zaliczała się do sfer konstytuujących dawny reżim. Jego ideologiczne uniwersum obejmowało „walkę klas” i emancypację, ale pracowników „płatnego niewolnictwa” (podążając za myślą Karola Marksa), dalej przejęcie własności środków produkcji przez całe społeczeństwo. Jego, tj. społeczeństwa – owa emancypacja, miała prowadzić finałowo do wolności od klasowych przywiązań, nie zaś ograniczeń płciowych. Bolszewicy przewrotnie/koniunkturalnie „długo trwali” więc przy określonych archetypach, postrzegając kobiety – Włodzimierz Lenin – jako jednostki zacofane, przydatne ewentualnie do zwalczania spekulacji, przeciwniczki wojennej destabilizacji, poszukujące społecznego spokoju, co ułatwiało przywódcy rewolucji forsowanie rozwiązań taktycznych, tak w 1917 r., jak też podczas wprowadzania reguł tzw. komunizmu wojennego. Natomiast propaganda Polski Ludowej i PRL, wykorzystała jedynie potencjał związany z redefinicją położenia kobiet. Stosując kolejne uproszczone schematy – tym razem o pracy i wykształceniu zawdzięczanych „władzy ludowej” – doprowadzono, nawet w epoce stalinowskiej, do ostatecznego zrytualizowania pojęć, wokół których zaprzestano dyskusji. Sądzę, że warto podobnymi spostrzeżeniami podzielić się z Czytelnikiem na początku (we Wstępie), wyjaśniając krajobraz proponowanej tematyki.

Jednocześnie w tejże epoce stalinowskiej, w trakcie realizacji tzw. planu sześcioletniego, najaktywniej i najbardziej ostentacyjnie w całym okresie istnienia PRL mechanicznie awansowano kobiety w hierarchii zawodowej, siłowo ingerując w tkankę zarządzanego narodu. Nigdy przecież panie nie podejmowały aż tak absurdalnych zobowiązań produkcyjnych jak do 1956 r. Moim zdaniem, specyfikę stalinizmu należy zawsze zaznaczać. Cywilizacyjno – moralne okrucieństwo tamtych czasów odbiegało od kolejnych dekad obowiązywania komunizmu w Polsce, z dramaturgią „rewolucji kulturalnej”, potem odstąpionej praktycznie całkowicie. Jest tu naturalnym pytaniem czy warto (oddzielnie) poświęcać uwagę takiemu ekstremum dziejowej sinusoidy? Co, sam z siebie, powie nam Girolamo Savonarola? Ekstrema cechują się przecież niepowtarzalnymi punktami stacjonarnymi, z których nie da się wyciągnąć wniosków ogólnych. Bez wątpienia aby zrozumieć dyslokację usytuowania kobiety w społeczeństwie nad Wisłą po II wojnie światowej, trzeba skonstruować płaszczyznę o wiele szerszą, tj. spoglądać do 1989 r. Jedynie

wtedy otrzymamy szansę uzyskania, w miarę dokładnej, odpowiedzi na postawione przez Doktorantkę pytanie o „trwałość czy powierzchowność” efektów emancypacji (k. 7). Tyle, że z drugiej strony – posługując się spostrzeżeniami Alexandra Demandt`a z jego fundamentalnej książki pt. *Historia niebyła*² – jednostkowość, identycznie jak alternatywa, spełnia wymogi naukowości, pokazując rozmiary „Królestwa Możliwego”³ (termin stworzony przez A. Demandt`a). Królestwo to jest ciekawe właśnie poprzez swą pojemność. Mieści i Savonarolę i stalinizm, dzięki czemu natura analizowanych, globalnych zjawisk nie staje się płytka, a Czytelnik ratuje się przed prezentyzmem, powierzchownym historyzmem oraz – rzecz tutaj najistotniejsza – umyka przed błędem perspektyw, tak dobrze wyrażonym w Heglowskiej maksymie, że „Sowa Minierwy wylatuje o zmierzchu”. Precyzując swe zainteresowania naukowe, Autorka postanowiła użyć tej „drugiej strony”. Wybór ten rozumiem i akceptuję. Równocześnie, zamiast tak szeroko postawionych pytań na początku rozprawy, proponuję skupić się na „pojedynczości” tematu, tym bardziej, że jest ona dodatkowo zawężona terytorialnie: na czym dokładnie polegało legitymizowanie komunizmu za pomocą emancypacji kobiet w danym czasie, na przykładzie konkretnego regionu. Skądinąd Lubelszczyzna także zasługuje na oddzielne potraktowanie/podkreślenie/wyjaśnienie. Jej rolniczy charakter, silne wpływy Kościoła katolickiego – często silniejsze niż w innych częściach Polski Ludowej – mocne oddziaływanie przed 1939 r. różnych odsłon Narodowej Demokracji (pomimo usiłowań rządów sanacji by to zmienić), wektorowo wpływały na poziom skuteczności modernizacji społecznej przeprowadzanej przez komunistów. Tymczasem, chociaż Autorka punktowo sygnalizuje niektóre z wymienionych czynników, nigdzie nie poświęca temu sumarycznie miejsca, momentami nawet nie zauważając wspomnianych przyczyn, gdy opisuje efekty komunistycznej przebudowy w tytułowym zakresie.

W rezultacie przedłożony maszynopis dotyczy formalnie lat 1945 – 1956. Myślę, jeszcze o cezurze końcowej pracy. W interesującej Doktorantkę sferze, rok 1956 nie oznaczał aż tak wiele. Procesy przebudowy mentalnej nie dają się uwięzić w chronologiczne klatki. Oczywiście na czymś trzeba było się zatrzymać, choć ostatni podrozdział dysertacji (5.2 – od. k. 225) dowodnie pokazuje, że historia społeczna lubi poślizg, inaczej niż dzieje polityczne. Przygotowując rzecz do druku – a recenzowana pozycja zdecydowania warta jest tego – proponowałbym ostatnie fragmenty wydłużyć nawet do końca lat 60. XX w. albo nawet do początku dekady Edwarda Gierka, co z punktu widzenia roli kobiet w społeczeństwie PRL wydaje się zwyczajnie logiczne. Przyglądając się tej problematyce, nie wolno zapomnieć o roku

² A. Demandt, *Historia niebyła*, Warszawa 1999.

³ *Ibidem*, s. 13.

1975 ogłoszonym przez Organizację Narodów Zjednoczonych „Rokiem Kobiet”, czego nie zignorowano także w Polsce, intensyfikując działania na rzecz zrównania pozycji pomiędzy obiema płciami.

Baza materiałowa:

Rozprawa w zasadniczym stopniu bazuje na archiwaliach zgromadzonych na podstawie kwerendy w trafnie wytypowanych archiwach krajowych. Chodzi przede wszystkim o zasoby zdeponowane w Archiwum Państwowym w Lublinie (oraz jego oddziałach), uzupełnione o dokumentację z Archiwum Akt Nowych. Doktorantka nie zapomniała także o prasie, dalej źródłach przechowywanych w Instytucie Pamięci Narodowej. Chciałoby się powiedzieć, że dzięki gigantycznej pracy znalazła wszystko, co można było znaleźć (nawet jeśli takie stwierdzenie jest zawsze ryzykowne). Jednocześnie trzeba sobie zdawać sprawę z faktu, że baza ta jest z natury ułomna. Partia opowiada tutaj sama o sobie. Pomijam już kwestię oceny materiałów wytworzonych przez aparat przemocy, gdzie modalność emocji twórców takich raportów – strach, ciekawość, wstręt do „wrogów ludu” itd. – stanowią dzisiaj przeszkodę dla badacza w nadawaniu odkrytym tam treściom Rankowskiego prymatu prawdy, jeśli ktoś ma taki zamiar badawczy. Niemniej, przyglądając się „każdej historii” z czasów Polski Ludowej i PRL, warto wykazać tego typu procesową ostrożność, mając świadomość ulokowanej w tych dokumentach projekcji rzeczywistości, często wymagającej objęcia epistemologicznym nawiasem. Realia stalinowskie, rozgrywające się w obliczu zła, przesycone tym złem, specyficznym uczuciowym konsumpcjonizmem nowych elit, relacjami międzyludzkimi mierzonymi poziomem użyteczności, w końcu pełne zwykłej podłości, zmuszały ludzi albo do określonych zachowań albo do ich unikania. Stąd stalinizm na zawsze pozostanie szczególnym Goffmanowskim teatrem życia codziennego. Ratunek przed pułapką „wiary w źródła partyjno – przemocowe” dostrzegamy w memuarystyce. Tej, biorąc pod uwagę problematykę dysertacji, posiadamy niewiele. Z tej przyczyny w dwójnasób zachęcam Autorkę np. do zapoznania się ze wspomnieniami Heleny Świdy – Szaciłowskiej⁴. Może przed wydaniem drukiem, uda się też uzyskać jakieś wypowiedzi świadków tamtych czasów, rozszerzając zawodowe „pole gnostyczne”, przy zmniejszeniu „odczynu partyjnego” zgromadzonych materiałów. Dużą szansę upatrywałbym w próbach poszukiwania rozmówczyń wśród najstarszych żyjących dam lubelskiej nauki. Etos profesorski zaleca zdawanie tego typu relacji – samemu wielokrotnie skorzystałem we własnej pracy z tej sposobności. Awans społeczny poprzez naukę należał do

⁴ H. Świda – Szaciłowska, *Wszystko, co pamiętam. Wspomnienia (1928 – 1960)*, redakcja, wstęp i opracowanie T. Osiński, A. Fijuth – Dudek, Lublin – Warszawa 2019.

podstawowych cech społecznej metamorfozy epoki stalinizmu. Wspomnę tutaj, że zjawisko powyższe Doktorantka właściwie całkowicie zignorowała, skupiona na ówczesnej promocji „męskich zawodów” wśród kobiet i „wsiadaniu za stery traktorów”, tak jakby kobiety nie trafiały do uniwersytetów. Tymczasem znalazły się tam dosyć licznie, zmieniając funkcjonowanie akademosu, przede wszystkim pod względem antropologiczno – kulturowym. To też pokazuje, jak wielopłaszczyznowo modulowano usytuowanie pań w omawianych latach.

Jednakże, co do generalistów, dobór archiwaliów oraz zakres wykonanej kwerendy bibliotecznej oceniam bardzo wysoko. Rzeczy te stanowią mocny atut rozprawy. Brakuje mi kilku pozycji książkowych, przede wszystkim w kontekście rozdziału pierwszego, o czym za chwilę.

Konstrukcja:

Praca ma konstrukcję mieszaną, częściowo problemowo – chronologiczną, częściowo problemową. Wykład ujęty został w ramach pięciu rozdziałów o zbliżonej strukturze (może poza częściami pierwszą i ostatnią – mniej rozbudowanymi). Podział materiału pomiędzy poszczególne rozdziały jest właściwy, dobrze wypełnia przestrzeń merytoryczną tematu.

Zarówno wybór kwestii wyodrębnionych w formie rozdziałów, jak ich układ wewnętrzny uznaję za przekonujący. Umożliwia on łatwe znalezienie w rozprawie jako całości wątków szczegółowych, a tym samym przyczynkarskie z niej korzystanie (dobra szkoła Promotora – Pana Prof. Janusza Wróby). Trafna jest też tytulatura zaproponowanej siatki rozdziałów i podrozdziałów, poza niezgrabnym stylistycznie tytułem podrozdziału 2.2. („Instrumenty wykorzystywane do transmisji preferowanego wzorca do kobiet”). Zastanawiam się też nad następującą, podaną przez Autorkę, nazwą: „Dekonstrukcja kreowanego wzorca i kierunku przemian” (rozd. 5). Po 1956 r. nie doszło do żadnego ideologicznego rozwarstwienia projektu „nowego człowieka”. Zmodyfikowano jedynie metody działania. Czytając np. prace prof. Zdzisława Cackowskiego z lat 70. XX w., (zob.: *Jedność i wielość. Działanie i poznawanie. Wykłady z materializmu dialektycznego*, Warszawa 1975) w sferze wierności zrębom marksizmu, pozostają one niezmiennie, będąc interpretacyjnie synonimiczne z publikacjami Adama Schaffa z okresu tuż powojennego (zob.: *Wstęp do teorii marksizmu. Zarys materializmu dialektycznego i historycznego*, Warszawa 1948). Jeśli już, to nie dekonstrukcja, a raczej dekompozycja kreowanego wcześniej przez władze wzorca.

W udanym, erudycyjnym „Wstępie”, Autorka świetnie wprowadza odbiorcę w proponowaną problematykę. Podobnie udane jest „Zakończenie”, wolne od – często spotykanej – ogólnikowości i powierzchowności.

Warsztat:

Doktorantka wykazała się bardzo dobrą orientacją w zgromadzonych archiwaliach, prasie. Porusza się w tym materiale swobodnie, umiejętnie z niego czerpie konstruując wykład. Równie dobrze przetwarza na użytek wykładu literaturę przedmiotu. Natomiast – co już zaznaczyłem – uczulam na przesadną „lojalność” w stosunku do niektórych materiałów partyjnych. Dokumentacja z tego czasu, zwłaszcza dotycząca instytucjonalnej celebry, nastrojów społecznych, tworzonych planów i potem podawania powodów fiaska ich realizacji, cechuje się albo swoistym imperializmem albo świadomym kreowaniem mylnych wyobrażeń dotyczących przyczyn nieudanych przedsięwzięć. Mocno daje o sobie tutaj znać stała bolączka badaczy totalitaryzmów, tj. owa wiarygodność (?) pozostawionych archiwaliów. Osobiście, zawsze zakładałem ryzyko przede wszystkim hiperbolizowania rzeczywistości. Stąd ta potrzeba weryfikowania danych przy pomocy innych kanałów informacji, jeśli to możliwe.

Warsztat Autorki również oceniam wysoko, wskazujący na właściwe przygotowanie do zawodu. Sekwencje przyczyno – skutkowe konstruowane są poprawnie. Narracja jest potoczna, logiczna. Maszynopis czyta się bardzo dobrze. Doktorantka – fakt ten oddzielnie wyróżniam – uniknęła częstego błędu w podobnych przypadkach, tj. umknęła przed stylistyką wykorzystywanych materiałów. Te, przepełnione sztucznym językiem totalitarnej propagandy, z dzisiejszej perspektywy – nurzące, zdarza się, że zniewalają historyka. Pani mgr S. Malaszek świetnie przemyślała formułę kontaktu z Czytelnikiem.

Tytułowy temat został opracowany w oparciu o tzw. tradycyjne metody, od dawna stosowane przez badaczy podejmujących problematykę dziejów kobiet. Okazuje się więc, że wymienione przestrzenie pozwalają się rozpoznawać bez metodologii *genderowej*. Pytanie tylko czy to (zawsze) dobrze, że w tego typu rozważaniach pominięto kwestię perspektywy płci kulturowej. Będąca w awangardzie stosowania wzmiankowanej metodologii *genderowej*, Natalia Jarska, w jednej z publikacji stwierdza autorytatywnie, że „na dłuższą metę bez kategorii «gender» nie sposób uprawiać historii kobiet”⁵. Nie wiem czy to do końca słuszna konstatacja. Pewnie kwestią akurat charakteru piszącego te słowa pozostaje poszukiwanie środka, *modus vivendi* pozwalającego współistnieć w pokoju pomiędzy tradycyjnym spoglądaniem na nasz zawód a szukaniem nowych dróg. Jednakże, z tej samej przyczyny, pociąga mnie interdyscyplinarność, której uczyłem się od swoich Mistrzów. Paradygmatycznej monokulturze może brakować dociekliwości. Charles Tilly, czołowy amerykański reprezentant

⁵ N. Jarska, *Kobiety z Marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945 – 1960*, Warszawa 2015, s. 14.

socjologii historycznej, zanotował, że socjologia uprawiana bez pejzażu historycznego jest pusta „jak dekoracja w Hollywood”. Zdarza się, że historia bez wykorzystania narzędzi innych dziedzin wiedzy, znajduje się w identycznym położeniu. Dla komunistów, wiejska kobieta z Lubelszczyzny, zniewolona przez kulturowe stereotypy i uprzedzenia, stawała się kimś odległym, nieprzewidywalnym, ekscentrycznym, wreszcie asymetrycznym wobec ideologii marksistowskiej. Stąd instytucjonalno – dyskursywna metamorfoza jej położenia okazała się fantazmatem PZPR, kopiującej tylko wzorce sowieckie. Marksizm, ze zbiorem wartości pretendujących do uniwersalizmu, agresywny, prymitywny, starający się zdominować rzeczywistość na poziomie symbolicznym, stanął więc w nieudane szranki z cywilizacyjną „pojedynczością” Polek z określonego w tytule dysertacji regionu. Aby komplementarnie zrozumieć te mechanizmy, nie wystarczy ograniczyć się do oficjalnych sprawozdań i prostych „schematów – wytrychów” zawartych w terminach: patriarchy, tradycja katolicka itd. Słowem – jeszcze więcej interpretacyjnej odwagi przy przygotowywaniu maszynopisu do druku.

Uwagi:

Rozprawa generalnie prezentuje bardzo dobry poziom merytoryczny. Trafia mi do przekonania większość sformułowanych przez Panią mgr S. Maleszak ocen ogólnych oraz szczegółowych. Nie mam także większych zastrzeżeń dotyczących rzetelności spożytkowanych archiwaliów oraz prasy.

Odnosząc się zaś w paru słowach do treści poszczególnych rozdziałów, bez wątpienia najslabiej prezentują się ten pierwszy. Jak to niestety zwykle bywa w podobnych przypadkach, autorzy na początku próbują wprowadzić czytelnika w kontekst zasadniczego problemu, prezentując zdarzenia wcześniejsze przy zastosowaniu metody prezentacji treści: à la „lot ptaka”. Natura takiego spojrzenia jest ontologicznie zawodna, lecz może być zawodna mniej bądź bardziej. Gdy chodzi o recenzowany maszynopis, mamy do czynienia raczej z wariantem niekorzystnym dla Doktorantki. I tak, sięgając po monografię Joanny Kuciel – Frydryszak (*Służące do wszystkiego*, Warszawa 2018) czy Alicji Urbanik – Kopeć (*Chodzić i uśmiechać się wolno każdemu. Praca seksualna w XIX wieku na ziemiach polskich*, Warszawa 2021), empatia oraz pozyskana większa wiedza nie doprowadzą do tak stanowczych konstatacji na temat pracy zarobkowej kobiet u progu XX w. jak umieszczone w dysertacji zdanie, że mieliśmy do czynienia ze „świadectwem degradacji społecznej” (k. 19). Opis ten będzie nieco bardziej adekwatny, lecz do charakterystyki położenia pań m.in. w Wielkiej Brytanii, w społeczeństwie wiktoriańskim (Alison Maloney, *Pod schodami. Życie codzienne służby domowej w początkach XX w. w Anglii*, Warszawa 2015). Chcąc uzyskać szerszy krajobraz

usytuowania Polek, koniecznie trzeba zajrzeć do publikacji James'a Hobsona (*Radical Victorians. The women and the men who dared to think differently*, London 2022). Wtedy też przypomnimy sobie o „polskich odpowiednikach” wzmiankowanych w angielskiej książce osób. Z rozdziału I wynika, że kobiety, właściwie do 1939 r., a może i później, praktycznie nie pojawiały się w sferach innych niż domowa, chociaż Autorka wspomina np. o dekreście Tymczasowego Naczelnika Państwa w końcu listopada 1918 r. Tymczasem, skoro jesteśmy w Lublinie, przynajmniej sygnalnie wypada odnotować dziejową obecność np. Franciszki Arnsztajnowej. Za zwykle niedopatrzenie uznaję nieobecność w narracji Marii Skłodowskiej – Curie: fenomenu społeczno – kulturowego swojej epoki, a i to powiedzieć, to zdecydowanie za mało. O poważniejsze wspomnienie proszą także inne działaczki PPS – Frakcja Rewolucyjna (choćby obie małżonki Józefa Piłsudskiego), następnie m. in. Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, Helena Paderewska czy Helena Modrzejewska albo Mieczysława Ćwiklińska. Osoby te współpartycypowały w konsumowaniu kulturowych przemian epoki XIX w. na ziemiach polskich, kiedy kobiety – z różnych względów – zyskiwały na znaczeniu. Dodatkowo odwołuję również do pracy Olgi Wiechnik, dotyczącej aktywności pań w Sejmie Ustawodawczym (*Poselki. Osiem pierwszych kobiet*, Poznań 2019). Natomiast świetna książka Katie Hickman (*Daughters of Britannia. The Lives and the Times of Diplomatic Wives*, Nowy Jork 1999), znowu panoramicznie rozjaśni wstępne ujęcie zagadnienia w epoce do wybuchu II wojny światowej.

Czytając zaś o latach 1939 – 1945, szalenie brakuje „widzenia tematyki” zaproponowanego w publikacjach wymienionych już przeze mnie na wstępie badaczek: J. Ostrowskiej (*Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018) oraz M. Grądzkiej – Rejak (*Kobieta żydowska w okupowanym Krakowie 1939 – 1945*, Kraków 2016). Ujęcia zaproponowane przez te wyśmienite historyczki młodego pokolenia, pokazują jak eksternalizować, dotychczas często peryferyjną, kwestię obecności kobiet w historii. Nie powinny to już być bowiem odległe historiograficznie peryferia.

Ponadto, odnośnie jeszcze czasu wojennego, trzeba przypomnieć, że prasa gadzinowa poruszała zagadnienia aktywności zawodowej kobiet. W publicystyce tej okupację przedstawiano jako okres, w którym żony, matki, dorosłe córki, uzyskały prawdziwe wyzwolenie na polu społecznym (sic!) – czyli wszystko, czego nie dała im II RP. Jak stwierdza Sebastian Piątkowski, kobieta stała się – w przekazie niemieckim – rzekomo pełnowartościowym obywatelem, przestając być wyłącznie przedmiotem matrymonialnego handlu (S. Piątkowski, *Okupacja i propaganda. Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa w publicystyce polskojęzycznej prasy niemieckiej 1939 – 1945*, Lublin –

Radom 2013, s. 281). Uwaga ta wymaga drobnego komentarza Doktorantki w tymże rozdziale I, w odniesieniu do Lubelszczyzny, gdzie z pewnością oficjalny komunikat rządzących był identyczny.

W następnej części Doktorantka skupia się na opisie – można by rzec – globalnego ułożenia kobiet po 1945 r. Omawia wpływ skutków II wojny światowej na losy tej grupy, zaznaczając tak ideologiczne jak i pragmatyczne przyczyny aktywizacji zawodowej pań w ówczesnej Polsce. Niejako nagle, w centrum zainteresowania rządzących znalazły się osoby wcześniej niepracujące, bez kwalifikacji, szans na stabilizację, wreszcie z rodzin o niskich dochodach. „Obróbką” tego materiału zajęły się, oprócz samej PPR/PZPR, przeróżne powiązane sieciowo instytucje czy organizacje oraz tzw. prasa kobieca, forsująca – w gruncie rzeczy – cały konglomerat społeczno – kulturowy nowej roli pań w społeczeństwie: pracujących i jednocześnie prowadzących dom, obciążonych obowiązkami rodzinnymi. Ponownie, z racji na głównie spojrzenie plenerowe (tj. bez Lubelszczyzny), przedłożone tu wartościowe ustalenia/refleksje, nieraz wymagają doprecyzowania lub prowokują do pytań bardziej szczegółowych. Dla przejrzystości, podaję wybrane uwagi/wątpliwości w punktach:

- k. 35: odwołując się do literatury przedmiotu (artykuł Mirosława Szumiły), jedynie sygnalnie pada hasło nauki stanowiącej drogę do egalitaryzacji statusu kobiet. Tymczasem braki w wykształceniu należy traktować niczym traumę konstytutywną środowiska kobiecego (nie tylko zresztą kobiecego – także wsi jako takiej) – jeszcze raz zaznaczam ten fakt. Jeśli opiniowany rozdział jest propozycją holistycznego pokazania problemu, nie sposób pominąć spraw związanych z edukacją – przede wszystkim akademicką i skróconych ścieżek do niej prowadzących (tj. Wstępny Rok Studiów, Studium Przygotowawcze). Tytułowe w dysertacji kreowanie wzorców – w istotnym stopniu – odbywało się przy użyciu również takich metod (marginalnie o tym w maszynopisie – k. 184, 192). Tym bardziej, że kopiowano patent sowiecki z lat 30. XX w. Zachęcam do zapoznania się z publikacjami, m.in. John`a Connelly`ego (*Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech wschodnich, Czechach i Polsce 1945 – 1956*, Warszawa 2014), Doroty Gałaszewskiej – Chilczuk (*Nowa inteligencja bez matury. Przypadek Studium Przygotowawczego przy UMCS*, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 2) oraz Kendalla E. Bailes`a (*Technology and Society under Lenin and Stalin. Origins of the Soviet Technical Intelligentsia*, Princeton University Press 1978). Ta ostatnia praca powinna spozycjonować rozumienie procesów zachodzących w Polsce na tle wcześniejszych wydarzeń rozgrywających się w ZSRS;

- w tym kontekście, za mało bądź bez wyrazistości Autorka odwołuje się do kwestii naśladowania nad Wisłą tychże wzorców sowieckich. Jest tego świadoma: zob.: k. 44, k. 65, k.

66, ale wydaje się niepewna w tej dziedzinie, zakładając *a priori* prawomocność podobnych opinii – bo inaczej w Polsce stalinowskiej być przecież nie mogło. Tyle, że Czytelnik nie poznaże żadnych szczegółów związanych z odnośną polityką Kremla. Przebudowę społeczeństwa rosyjskiego po 1917 r. dobrze pokazał chociażby (oczywiście) prof. Richard Pipes m.in. w swej *Rosji bolszewików...*, *Czerwonym Imperium...*, albo pozycji *The Russian Intelligentsia...*. Pewne kulisy spraw pokazuje też Simon Sebag Montefiore w znakomitej książce pt. *Stalin. Dwór czerwonego cara*, Warszawa 2005, uzmysławiając rolę kobiet w samym środku elity nowej moskiewskiej władzy;

- k. 44: mowa jest o kobietach jako „odrębnej grupie, zdecydowanie różniącej się od mężczyzn”, chodzi o zagadnienia związane z pracą partyjną, ideologiczną. Istotnym uzupełnieniem tych rozważań, rzucającym światło na poruszone wątki, będzie tu nowatorski artykuł Justyny Dudek pt. *Kobiety i ich kariery w aparacie bezpieczeństwa w latach 1944–1956 na przykładzie stanowisk kierowniczych*, „Dzieje Najnowsze”, nr 3, 2021. Analizując wybraną przez siebie problematykę, Doktorantka zupełnie pominęła bowiem sprawę wkroczenia kobiet do męskiego świata służb mundurowych. Tymczasem zjawisko takie miało miejsce, wpływając wektorowo na wszystkich uczestników tej sytuacji społecznej;

- od k. 51: zaczyna się więcej o „aktywizacji mieszkanek wsi”. Książką, która wywarła znaczący wpływ na postrzeganie społecznych dziejów stalinizmu jest pozycja przygotowana przez Dariusza Jarosza oraz Grzegorza Miernika pt. *„Zhańbiona” wieś Okół: opowieść o buncie*, Warszawa – Kielce 2016. W tym *case study*, ci dwaj wybitni uczeni pokazują mechanikę oporu ludności wiejskiej przeciwko antyhumanitarnej polityce państwa, wypełnionej dodatkowo niezliczonymi i niezrozumiałymi kulturalizmami. Zasadniczą rolę w opisywanych zdarzeniach odegrały kobiety! (zob.: s. 159 nn). Przeczytawszy dokładnie niniejszą publikację, Doktorantka otrzyma szansę lepszego rozpoznania faktycznego ułożenia kobiet w społeczności wiejskiej – położenia znacznie jednak wykraczającego poza kanony wynikające z tradycji czy reguł głoszonych przez Kościół katolicki. Co więcej, profesorowie D. Jarosz i G. Miernik uzmysławiają nam, że identycznie wypadki występowały także w innych krajach, m.in. w Rumunii, Jugosławii czy samym Związku Sowieckim. Pytanie czy rozgrywały się również na Lubelszczyźnie? „Zhańbiona wieś”... ostrzega badacza przed bezrefleksyjnym przyjmowaniem ogólnej logiki dziejów, szczególnie zaś przed uproszczeniami, niepotrzebnym wzmacnianiem i tak już trwałymi niektórymi stereotypami myślowymi – naskórkowo poruszana historia kobiet idealnie tego typu stereotypy ugruntowuje. Mówiąc wprost, kobieta wcale nie była tylko żoną i matką, ale komuniści nie posiadali dokładnej wiedzy na ten temat, samemu ulegając kliszom kulturowym;

- k. 57: Autorka wspomina o prasie kobiecej: „Moda i Życie Praktyczne”, „Moda i Życie” itd., przeprowadziłem swego czasu intensywną kwerendę związaną z tymi tytułami. Ku memu zaskoczeniu, wiele artykułów tam drukowanych wcale nie dotyczyło sfer ideologicznych, lecz przede wszystkim różnych aspektów życia codziennego, począwszy od sposobów spędzania wakacji (w ogóle wolnego czasu), przepisów kucharskich, porad odnoszących się do higieny lub wychowywania dzieci, meblowania mieszkań, organizacji różnych świąt, w tym Bożego Narodzenia, wreszcie dotyczących modowego designu. Okazuje się, że nie samą polityką żyły ówczesne kobiety. W recenzowanym maszynopisie praktycznie tego nie wyczuwamy, chociaż rozumiem, że zamysł autorski w dużej mierze obejmuje raczej przestrzenie ideologiczne, w jakie usiłowano wprowadzić panie. Niemniej przymiotnik o wzorcu również „społecznym” pojawia się w tytule dysertacji. Wprawdzie od k. 89, na chwilę, Doktorantka porusza sprawy np. wyglądu swych bohaterek. Moim zdaniem, to wszak za mało. Przy czym rzeczy te traktuję względnie, w żadnym razie autorytatywnie, wynikające z indywidualnych skłonności konkretnego badacza.

Kobiety Lubelszczyzny na stałe goszczą w recenzowanym maszynopisie przede wszystkim od rozdziału III. Ten i następne to zdecydowanie najlepsze części pracy. Przechodząc na pułap archiwalnego konkretnego, Doktorantka analizuje upowszechnianie komunistycznego wzorca tejsze kobiety w perspektywie regionalnej pragmatyki codzienności. W opisywanej grupie: robotnic, czasem emigrantek ze wsi do miasta, widać wreszcie ciężar siłowego łączenia wyobrażeń władzy z zastaną obyczajowością, dotychczasowym życiem codziennym, tradycją oraz religią. Z drugiej strony, braki w zaopatrzeniu, przemęczenie, trudności zdrowotne, nazbyt szeroka gama odgrywanych przez kobiety ról społecznych – tzn. przeważnie pierwszoplanowych ról (inaczej niż w kanonie sztuki teatralnej), weryfikowały kurs polityczny, doprowadzając do jego ostatecznej modyfikacji. Doktoranta umiejętnie wybiera przykłady tych zjawisk – mamy ich wręcz bogactwo. Pozostaje jedynie sprawa ewentualnej pogłębionej interpretacji „ujawnionych” wątków, wykraczająca poza możliwości oferowane przez samą naukę historyczną. Zwróciłbym też większą uwagę na Ligę Kobiet działającą przy UMCS, na czele tam z takimi postaciami jak Adela Moroz: moim zdaniem był to lubelski synonim ideologicznego pasa transmisyjnego rewolucji kobiecej w Polsce Ludowej i PRL. Jednocześnie przypominam o postaci Zofii Parnas, żony prof. Józefa Parnasa. Z. Parnas, małżonka niezwykle wpływowej osoby na Lubelszczyźnie tamtego czasu, została *enfant terrible* świata lubelskich aktywistek partyjnych. Bez tego nazwiska trudno wyobrazić sobie książkę dotyczącą tego typu problematyki.

Przyglądanie się różnym centrom władzy pozwala odkryć obecność w nich pań. Wtedy szczególnie aktywne były działaczki związane z przedwojennym ruchem komunistycznym. Z poziomu najwyższego, znamy Helenę Kozłowską, Celinę Budzyńską, a Julia Brystygier szefowała przeciw jednemu z najważniejszych departamentów MBP. Być może należałoby bliżej rozpoznać i taki postulat w odniesieniu do struktur partyjnych na Lubelszczyźnie.

Jakie jeszcze sprawy ogólniejsze zainteresowały mnie przy lekturze maszynopisu (choć nie do końca wyartykułowane przez Autorkę); sprawy warte rozwinięcia dla nadania pracy nieco większego waloru erudycyjnego:

- ciekawa jest kwestia seksualności kobiet, relacji intymnych i w tym aspekcie – analiza przemocowego charakteru państwa oraz ówczesnej hierarchii społecznej czy kulturowo – religijnej (Autorka porusza problem tzw. romansów w pracy, np. k. 130, ale rzecz ta jest ukazana powierzchownie, rutynowo, bez prób poszukiwania zabarwienia emocjonalnego u pań decydujących się na tego typu postępowanie);
- rodzina była swoistym układem zamkniętym, lecz wprowadzanym wszak w świat percepcji komunistycznej: czy zatem np. macierzyństwo i niemal wyłączna opieka nad dziećmi przypisane kobietom traciły rytualny charakter na rzecz zeświecczenia wewnętrznych relacji – czy kobieta mogła sobie swobodnie pozwolić na ucieczkę od archetypu „Matki – Polski” na rzecz bycia aktywistką partyjną?;
- co z rozwodami i ślubami cywilnymi?;
- niewiele dowiadujemy się z dysertacji o życiu kobiet samotnych, wdów – lata są powojenne i ludzi takich nie brakowało;
- poza strefą jakiegokolwiek komfortu pozostawały osoby nieheteronormatywne – ideologia marksistowska wyzwalała grupy do tej pory „upośledzone”, ale tylko wybiórczo. Czy to zagadnienie w ogóle gdziekolwiek przewija się w dokumentacji archiwalnej?

Uwagi szczegółowe (wybrane):

- k. 24: chodzi – rzecz jasna – o dekret Tymczasowego Naczelnika Państwa z 28 listopada 1918 r. o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego;
- k. 34: jest o teatralizacji życia politycznego. Odwołuję tu do wzmiankowanego Ervinga Goffmana i jego książki pt *Człowiek w teatrze życia codziennego*;
- k. 120 – przy sprawach odnoszących się do tzw. cudu lubelskiego, warto też sięgnąć po publikacje przygotowane przez Jacka Witolda Wołoszyna;

- na koniec: w kilku wątkach wiele Doktorantce może pomóc ostatnia monografia autorstwa Jędrzeja Chumińskiego pt. „*Kadry decydują o wszystkim*”. *Nowa inteligencja w przemyśle polskim (1945 – 1956)*, Wrocław 2021.

Konkluzja:

Rozprawa autorstwa Pani mgr Sylwii Maleszak to pozycja zasługująca na uznanie. Przekonuje mnie trud związany z „pozbiieraniem” faktów dotyczących niezwykle ważnego segmentu współczesnej historiografii jak też panoramiczność zaproponowanego przekazu. Jeszcze raz gratuluję Doktorantce finałowego efektu wielomiesięcznej pracy. Moim zdaniem – było warto. Ów efekt w postaci opiniowanego maszynopisu z naddatkiem wypełnia wymogi stawiane tego typu pracom, określone w art. 13. ustawy z 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki. Wszelkie zgłoszone przeze mnie wątpliwości mają charakter tylko sugestii/propozycji. Tym samym wnoszę o dopuszczenie Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Marcin Kruczyński